Ner 199. Kraków, Sroda 2 Września 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

Z przesyłką pocztową w państwie
Austryackiem na Wrzesień . . . złr. 2 50
Od 1 Września do 31 Grudnia . . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie
Niemieckiem na Wrzesień . . . marek 6
Od 1 Września do 31 Grudnia . . „ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 1 września.

Na całej linii stacza dziennikarstwo rosyjskie kampanię polemiczną z naszym korespondentem petersburskim. Uwagom jego o Litwie poświęciło *Nowoje Wremia* artykuł wstępny, a równie żywo zajmują się niemi *Mosk. Wiedomosti* i *Dniewnik Warszawski*. Korespondent nasz wykazał, na jak słabej podstawie etnograficznej i statystycznej opierają się pretensye Rosyan do panowania na Litwie; wiemy i niestety czujemy to wszyscy bardzo dotkliwie, że jest ono wynikiem nieszczęsnego dla nas zbiegu okoliczności, wielkiej katastrofy dziejowej z końca wieku zeszłego; — jest faktem dokonanym, z którym wszyscy oczywiście liczyć się muszą, ale nie daje on jeszcze Rosyi tytułu prawnego posiadania. Dodać jeszcze należy, że korespondent nasz czerpał daty statystyczno-etnograficzne wyłącznie ze źródeł rosyjskich, a głównie z dzieł Batiuszkowa.

Nowoje Wremia przytoczywszy treść naszej korespondencyi, czyni następującą uwagę: „Czego się przez to dowiedzie, jeżeli istotnie okaże się w kraju mniejsza ilość „rodowitych Rosyan.“ Będzie to chyba oznaczać, że kraj ten pod względem etnograficznym obcym jest Rosyi, a lgnie do mitycznej Polski, w masie swej dosyć różnoplemiennej ludności, ulegającej przemocy „najazdu.“ Czy raczej nie jest to najazd polski: przecież setki tysięcy „rodowitych Polaków“ potrafią zapewne do tego stopnia dać uczuć swą władzę ludności od nich ekonomicznie zależnej, że ta w danej chwili nie zdecyduje się na wypowiedzenie swych sympatyj i antypatyj.“ W dalszym ciągu stara się *Nowoje Wremia* wykazać wartość rosyjskiej własności ziemskiej na Litwie i przekonać, że „w szeregu miejskich działaczy, w instytucyach sądowych, wśród honorowych sędziów pokoju, są dzielne rosyjskie siły społeczne, które zdołały oprzeć się naciskowi polskiemu, o którego sile mogą powiedzieć tylko ludzie żyjący w tym kraju. Przecież społeczność rosyjska na Litwie organizować się zaczęła, rzec można, od czasów stłumienia ostatniego powstania. W tychże książkach Batiuszkowa znajdują się nauczające fakta (i nawet rysunki), obrazowo charakteryzujące względne położenie w kraju Polaków i Rosyan przed rokiem 1863. Kto się nie oburzał n. p. znanym rysunkiem cerkwi prawosławnej, mieszczącej się w zrujnowanej oberży? Tego rodzaju fakta świadczą tylko, że władze rosyjskie w stosunku do Polaków okazywały zbyt wiele zaufania, a mało się troszczyły o wszystko, co swojskie; dobre jednak imię i prawa polityczne Rosyi i obywateli rosyjskich kraju nie mogą być zachwiane podobnemi nadużyciami.“

Taką jest argumentacya umiarkowanego organu panslawistycznego. Wobec cyfr i faktów, zaczerpniętych z prac rosyjskich, spotykamy się w tym artykule z utartemi komunałami, do których można zastosować znaną sentencyę łacińską: *Vox, vox, praeterea nihil!* Gdybyśmy chcieli w odpowiedzi na postawione pytanie: czy kraj etnograficznie jest bliższym Rosyi, czy „mitycznej Polsce“? czy panowanie polskie w przeszłości, czy obecne rosyjskie jest „najazdem“? odpowiadać dowodami etnograficznemi, lingwistycznemi i historycznemi — zaszlibyśmy niewątpliwie zbyt daleko i przekroczyli ramy artykułu, nie wyczerpawszy przedmiotu nawet w najdrobniejszej mierze. Dlatego przejdźmy wprost do kwestyj, poruszonych przez redakcyę *Nowoje Wremia*.

Najpierw co do własności ziemskiej rosyjskiej, do której tyle znaczenia przywiązuje *Nowoje Wremia*. Nie ma ona poza sobą ani prawa historycznego, ani tradycyi lub dziedziczności posiadania. Znaczenia ekonomicznego i społecznego dotąd w kraju zdobyć sobie nie zdołała. Genezą jej są: konfiskaty, sekwestry, kontrybucye, przymusowa sprzedaż, a w końcu systematyczna ruina polskiej własności ziemskiej przez znane ukazy z d. 10 grudnia 1865 roku i późniejsze ich obostrzenia. Wiemy to doskonale, w jaki sposób Rosyanie gospodarują na Litwie. Piętno, ciążące na tytule prawnym ich posiadania, odbija się na całym „łupieżczym“ trybie gospodarki. Na wszystkich licytacyach sprzedaje się nieproporcyonalnie wiele majątków rosyjskich, pomimo wszelkich możebnych prerogatyw i ułatwień. Nie można nawet ręczyć, czy własność ziemska rosyjska zdołałaby przetrwać chociażby dziesiątek lat przywrócenie stosunków prawnych, normalnych na Litwie.

Chełpi się redakcya *Nowoje Wremia* innemi czynnikami rosyjskiemi w życiu społecznem na Litwie. A czy inteligencyi polskiej rząd rosyjski zostawił jakąkolwiek możność brania udziału w życiu społecznem? Usunięto nas ze wszystkich gałęzi służby koronnej, zakazano tworzenia wszelkich towarzystw naukowych, literackich, dobroczynnych, a utrudniono łączenie się w celach nawet ekonomicznych; nie wolno nam mieć ani teatru, ani czasopisma polskiego, ani żadnej instytucyi lub stowarzyszenia, gdzieby choć w najskromniejszej mierze można było pracować dla rozwoju własnej narodowości. Nawet w klubie t. zw. szlacheckim w Wilnie, gdzie się schodzą zwolennicy gry karcianej obu narodowości, nie wolno odezwać się po polsku.

Czy ten tryb rządzenia i postępowania nie nosi na sobie wyraźnie cechy „najazdu“? Polska, w ciągu swego pięcio-wiekowego połączenia z tym krajem, dokonała asymilacyi naczelnych warstw ludności litewsko-ruskiej w sposób zupełnie odmienny — przez powołanie jej do udziału w tych wszystkich dobrodziejstwach, z jakich tylko sama korzystała.

Nareszcie powołuje się *Nowoje Wremia* na jakieś tam obrazki w wydawnictwach urzędowych p. Batiuszkowa. W jakim zamiarze łożył rząd na te wydawnictwa, nie tai tego w przedmowie nawet sam Batiuszkow. Ale mniejsza o to. Rząd rosyjski, który za Katarzyny II i Mikołaja I mógł zmusić 3 miliony unitów do przejścia na prawosławie — a nawet nie oszczędzał i łacinników — miał przecież dosyć czasu i środków do wystawienia cerkwi prawosławnych tam, gdzie zachodziła istotna potrzeba, a nie dopuszczenia do tego, aby nabożeństwo prawosławne odbywało się w zrujnowanej oberży. Czyż redakcya, biorąc rzeczy po ludzku, może robić z tego zarzut Polakom, iż nie stawiali swoim kosztem cerkwi dla nielicznych w kraju Rosyan? Jeżeli parafia prawosławna była bez parafian, a cerkiew bez wyznawców, to nic dziwnego, że w końcu stanęła pustką lub otrzymała inne przeznaczenie. A ileż to naszych kościołów, kaplic, klasztorów pokasowano, zamieniono na magazyny wojskowe, składy amunicyi, więzienia lub nareszcie sprzedano żydom na materyał! Każdej takiej kasacie, każdemu takiemu zamachowi na najdroższe uczucia ludności, towarzyszyły jęki i płacz ludności serce rozdzierający, jak to miało miejsce w Wilnie przy zaborze kościoła na Antokolu. Cerkwie prawosławne — jeżeli w ogóle podobne wypadki miały miejsce — niknęły niepostrzeżenie.

Oto, na czem polega i skąd pochodzi „dobre imię i prawa polityczne Rosyi i obywateli rosyjskich w kraju,“ o jakich pisze organ panslawistyczny.

Dziennikowi *Nowoje Wremia* uważaliśmy za stosowne odpowiedzieć w sposób poważny, ponieważ i polemika tego dziennika była również poważną. Podobną bronią nie myślimy jednak walczyć ani z półurzędowym *Warszawskim Dniewnikiem*, ani z polakożerczemi *Moskow. Wiedomostiami*, które powtórzyły artykuł tamtego, skierowany przeciwko naszej petersburskiej korespondencyi. Poglądy w niej zawarte na stosunek Litwy do Polski i Rosyi, identyfikuje *Warszaw. Dniewnik* z „propagandą rewolucyjną p. Jeża (Miłkowskiego) w Szwajcaryi“ i z agitacyami socyalistyczno-polskiemi. Wobec podobnej znajomości stosunków polskich i podobnych insynuacyi, wszelka polemika ustać musi. Ze złą wolą poważnemi argumentami walczyć niepodobna.

Przegląd polityczny.

Znany jest stan duszy człowieka chorego, u którego wszystkie wrażenia świata zewnętrznego przybierają olbrzymie, nadnaturalne rozmiary. Każde zjawisko wzroku wydaje mu się imponująco wielkiem i przerażającem, każdy szmer grzmotem, każda iskra piorunem. Jestto wynik przekrwienia mózgu. W takim stanie znajduje się Europa od zjazdu kronsztadzkiego. Był on już tylko ostatnim powodem tego zdenerwowania politycznego, którego przyczyny daleko głębiej sięgają. Militaryzm krańcowy, którego widownią jest dziś nasza część świata, jest owem przekrwieniem, sprawiającem, że wszystkie zjawiska polityczne i dyplomatyczne przybierają w oczach Europy przesadne i zatrważające kształty. Olbrzymie armie stoją pod bronią w każdym kącie starego świata, gotowe każdej chwili do boju. Cóż dziwnego, że zmora wojenna przygniata społeczeństwa europejskie.

W takiej atmosferze rozpoczyna się we Francyi, na wschodniej jej, niemieckiej granicy owo wielkie *belli simulacrum* — manewra jesienne francuskie. Rzecz prosta, że zwracają one w tym roku baczną uwagę całego świata. Dzienniki niemieckie z wielką też skrupulatnością i zainteresowaniem się chwytają każdy szczegół tego turnieju nowożytnego, tego przygotowania do właściwej akcyi wojennej. Każda drobnostka, czy to dotycząca kwestyi terenu ćwiczeń, czy instrukcyj wydanych do nich przez naczelnego wodza jenerała Saussier, wszystko notowane jest pilnie i skrzętnie.

I rzeczywiście i ten teren i te instrukcye warte są uwagi nietylko Niemców, ale uwagi powszechnej. W chwili obecnej są one jednym z dowodów i objawów tych doniosłych zmian jakie Francya przeprowadziła u siebie w kierunku obrony swych granic. Znany jest ów wykrzyk marszałka Leboeuf, że wszystko jest do wojny gotowe, aż do ostatniego guzika na kamaszu żołnierskim. Dziś zdanie to byłoby zupełnie na miejscu. We wszystkiem, na każdym kroku znać we Francyi skutki strasznej lekcyi z r. 1870/71. Kiedy się czyta instrukcye jenerała Saussier zda się, jakby na końcu umieszczoną być miała uwaga, że to wszystko są doświadczenia praktyczne z „okropnego roku.“ Nawet w takiej drobnostce, jak w określeniu systemu sygnałów trąbkowych widać owoc tych doświadczeń. *Generalissimus* manewrów francuskich przykazuje, aby sygnałów używać bardzo oszczędnie i oględnie, trąbki w odwrocie nie stosować zupełnie do porozumiewania się. A wiadomo, jakie klęski ponosili Francuzi w roku 1870 wskutek zamięszania sygnałowego. Trąbkami niemieckiemi wywoływano odwrót wojsk francuskich.

W nieskończenie wyższym jednak stopniu ujawnia się ten postęp, jeśli rzucimy okiem na opisy terenu tegorocznych ćwiczeń (a przyszłej wojny). Opisów tych dostarczają nam — rzecz dziwna — gazety francuskie. — Sprawozdawca paryskiego *Temps* daje barwny obraz tego teatru manewrów. Jeden z dzienników niemieckich czyni uwagę, że opis taki z pióra któregoś z zamieszkałych we Francyi korespondentów niemieckich, przyniósłby autorowi conajmniej kilka lat więzienia. Czytając relacyę francuską, musimy przyznać zupełną słuszność pełnym dumy i świadomości siły kraju słowom sprawozdawcy, który zapewnia, że „uczucie, którem przejmuje widok wschodniej granicy państwa, jest uczuciem bezwzględnego bezpieczeństwa.“ Wszędzie odczuwa się „spokój, wypływający z widoku kolosalnej pracy materyalnej, którą tu podjęto i przeprowadzono.“

Całe to pogranicze francusko-niemieckie nietylko jest obwarowane w zwykłem tego słowa znaczeniu, ale stanowi ono kilka mniej więcej równoległych linij obronnych, składających się z potężnych fortyfikacyj ziemnych. Całe pole walki, dziś jeszcze fikcyjnej, jeży się po prostu od redut, fos strzelniczych, wałów i wogóle wszystkiego, co daje dzisiejsza sztuka wojenna w kierunku obwarowań. Widok tych fortyfikacyj jest bardzo pouczający także dla historyków wojny. Ani śladu tu owych wieżyc, murów, twierdz z kamienia i skały, bez których trudno sobie pomyśleć dziejów wielkich wojen przeszłości. Dzisiejsze warownie, to szereg kretowin, jak je trafnie nazwał sprawozdawca *Tempsa*. Wyziera ich z nad ziemi moc niezliczona dokoła Verdun: Douaumont, Haudemont, Vaux, Tavannes, Moulainville, Le Rozelier — oto owe kretowiny olbrzymie, stojące na straży u wrót doliny Mozy. Obramienie tego przedbojowiska Verdunu jest monotonne: tu i owdzie kilka falistych wzgórków, ściany areny bojowej stanowią winnice i role uprawne. Na każdym wzgórzu fort, a wszystkie łączy szereg rowów i pozycyj bateryjnych. Komunikacyę między fortami ułatwia polna kolej żelazna. Trudno doprawdy o coś charakterystyczniejszego dla tej nowożytnej sztuki fortyfikacyjnej, jak widok małej wioszczyny Villey-le-Sec, położonej na okrągłej kulistej górce. Wieś częściowo znika za laskiem, do którego droga jest istną pułapką na myszy. W odległości 20 do 30 metrów od siebie sterczą wbite w ziemi pale żelazne, pokrywające pierwszy stok wzgórza. Między niemi, gęsto rozsiane, siedzą nisko nad ziemią małe ostro zakończone sztabki żelazne. Wszystko, pale i sztaby połączone między sobą kolczastym drutem tak, że tworzą sztuczne zarośla kłujące. Przejście do lasku jest wprost niemożliwe nawet dla ludzi, nie mówiąc już o koniach i armatach. Przed samą wsią fosa strzelnicza z kaponierami, a dostępu do niej broni znów kolczasta krata. „Wrażenie nie jest zbyt zapraszające do wnętrza“ mówi sprawozdawca. I słusznie. Za wioską czeka wroga salwa potężnych, ukrytych bateryj, a dla uzupełnienia obrazu mamy jeszcze na zachód od wsi położony betonowy fort. Villey-le-Sec jest w całem znaczeniu wyrazu przedmiotem i przykładem naukowym dla studyów inżyniersko-wojskowych. Nie dziwią przeto słowa niemieckiego dziennika, nazywającego te obwarowania graniczne „potrójnym murem chińskim i warownią, której przebicie kosztowałoby napastnika wiele wysiłków i strasznych ofiar życia ludzkiego.“

Niemcy pocieszają się myślą, że te olbrzymie fortyfikacye, wymagające ogromnych korpusów wojskowych jako załóg, sparaliżują czynność zaczepną armii francuskiej. Przyszłość to okaże. W każdym razie są one dowodem tego postępu, jaki Francya zrobiła na polu obrony narodowej w kierunku wojennym. A w kierunku pokojowym? I tu postęp wielki i niezaprzeczony. Wewnętrzna siła Francyi wzrosła w ostatnich latach niezmiernie. Boulanger i jego sromotny upadek, kompromitacya ówczesna wszystkich partyj monarchicznych, dały początek do owego utrwalenia się stosunków politycznych państwa, które odtąd ciągle się wzmaga. Stanowisko, jakie wobec Republiki zajął Papież i kardynał Lavigerie, zachwiało zasadniczą opozycyą katolików francuskich. A odkąd jeszcze Kronsztadt i Portsmouth dały świadectwo poszanowania i powagi, jaką Rzeczpospolita posiada w Europie, odkąd car Wszech Rosyi i królowa zjednoczonej Brytanii i cesarzowa indyjska wysłuchali z szacunkiem rewolucyjnego hymnu francuskiego, odkąd p. Carnot odbiera honory monarsze od obcych mocarstw, jako *par inter pares* — odtąd nie łatwo byłoby starać się o zmianę formy rządu we Francyi, bo ta forma otrzymała zupełną sankcyę świata cywilizowanego. Dziś musimy stwierdzić, że Francya zajmuje bardzo a bardzo poważne stanowisko w gronie mocarstw europejskich. Skończyły się dni jej upokorzenia i ze-

---

Fuga Bacha.

POWIEŚĆ

(22) przez ***Esteję.***

(Ciąg dalszy).

Montroye, dążąc w kierunku pokoi księżnej de Poligny, nie miał czasu na długie medytacye; zdał sobie jednak sprawę z tego, że będzie miał twardy orzech do zgryzienia.

— Czego ona odemnie chcieć może? — pytał w myśli. — Impertynencyj mi nagada i spróbuje z kwitkiem odprawić. Nic z tego moja miła świekro. To ci się nie uda. Córkę mam, a mama, to drugorzędny mebel, choć tutaj będzie okrutnie niewygodny, ależ to do reguł matrymonialnych należy. *Les belles-mamans! Sapristi! toutes possédées du diable.* Córkę mam, kocham ją, no tak... naturalnie, że ją kocham. Śliczna! Trochę wytresuję, wytrenuję, a będzie jak stworzona dla mnie. Ten posag, to głupia rzecz! Mnie to w gruncie nie obeszłoby wcale, gdybym sam coś miał. Trudno! w muszli morskiej, zaprzężonej motylami, niepraktyczna jazda. Powóz kosztuje, konie kosztują. Głupi, głupi świat! wszystko kosztuje. Marny kieliszek szampana kosztuje. Mówią, że ma posag na gwiazdach. Ba, taka wersya dobra dla publiki. Ale ja wiem, wiem jako fakt niezbity, że wuj milioner tylko jej zapisze cały majątek, nikomu innemu jak jej. Chory, podobno nie długo pociągnie, tak mi „stary“ mówił, a starego to też interesuje. No, *qui vivra verra.* Nie milion, to pół miliona wezmę, a z tego jako tako żyć można, z taką żoną w dodatku... Tom poezyj raz do roku, nie zapracuję się; rutynę mam; natchnienie? Kto tam pyta o natchnienie? Natchnienie rym psuje, tom poezyj, to zawsze jakie 10,000 franków, póki jestem modny, a będę modny, póki będę bogaty. Dam sobie radę.

Stanął przed księżną z owem „dam sobie radę“ w głowie. Schylił się we dwoje, pokornie, tym razem księżna podała mu rękę, której on nieomieszkał ucałować, oddając jej w duchu sprawiedliwość, że ręka tak piękna i szlachetna mogłaby zdobić najmilszą pod słońcem kobietę, nietylko przyszłą *belle maman*. Uwagę tę zakończył (zawsze w duchu) słowami: „Natura tak po szalonemu i nierozważnie skarby rozrzuca! na co taka ręka u świekry?“

— Pan pewnie bardzo zdziwiony mojem wezwaniem — rzekła księżna, wahając się. W tej chwili najlepiej czuła, jak bardzo delikatną misyę narzuciła sobie.

— Ja, księżno, przedewszystkiem szczęśliwym jestem, że raczysz mnie potrzebować. Nie zepsułaś mnie dotąd zbytkiem łaskawości.

— Wymówka pana jest słuszną po części.

— Broń Boże, księżno! To nie wymówka. Ja mogę boleć nad tem, że twych względów zdobyć nie umiałem, ale nie jestem ani dość śmiesznym, ani dość zarozumiałym, by o to rościć pretensyę do kogokolwiek, jak tylko do siebie samego. Widocznie nie umiałem sobie zasłużyć na łaski twoje.

— O łaskach moich mowy tu być nie może — odparła księżna poważnie i zimno, bo ją niecierpliwił ton nieco amfatyczny pana de Montroye. — Pojmiesz pan, że w warunkach, w jakich się względem siebie znajdujemy, całem mojem pragnieniem byłoby pozyskać z jednej strony zaufanie i przyjaźń pana, z drugiej mieć dla pana jak największy zasób sympatyi.

— Co do mnie księżno...

— Chwileczkę cierpliwości i szczerości także. Zdawkową monetę uprzejmych słów zostawmy na później. Pan, gdybyś mnie zapewniał o swoich uczuciach dla mnie, musiałbyś być nieszczerym. Lubić mnie nie możesz, bo czujesz dobrze, że nie jestem przyjaźnie dla ciebie usposobioną.

— *Nom d'un nom!* — myślał Vero — *elle n'y met pas plus de cérémonie.*

— Powtarzam — kończyła księżna — że pragnęłabym bardzo, by nasze wzajemne usposobienie na korzyść odmienić się mogło. To jest jednakże drugorzędną sprawą. Na pierwszym planie leży uczucie pana dla córki mojej.

Chwila milczenia. Vero, stosując się ściśle do rozkazu, słuchał z największem skupieniem ducha słów księżnej.

— Pan jesteś pewny, że kochasz Klimę?

— Oryginalna kobieta! myślał Vero; „pewny“ naturalnie, o tyle, o ile się jest czegoś pewnym na świecie.

— Nie dziwi mnie to pytanie ze strony księżnej — odparł. — Podług wszelkich reguł powinienem był dawno już zwrócić się wprost do niej, by jej wyznać uczucia moje dla panny Klementyny i o jej sankcyę prosić, ale...

— Proszę się nie tłumaczyć. Wiem, że pan jesteś w porządku pod tym względem. Wiem, żeś chciał ze mną mówić i że ja nie przypuściłam cię do słowa. Jestem otwartą zupełnie. Nie życzyłam sobie, by Klima wyszła za pana. Inne miałam projekta. Dlatego zwłóczyłam ostateczne porozumienie się nasze — zawsze w nadziei, że Klima widząc moje uprzedzenie, ustąpi mi i poświęci pana dla mego spokoju. Przekonałam się, że tego nie zrobi; widocznie pokochała pana całem sercem. Skoro tak jest, skoro to nie da się odmienić, mnie nic nie pozostaje, jak pogodzić się z jej wolą dla jej szczęścia. Ale muszę być przekonaną, że to będzie jej szczęściem, dlatego pana pytam, czy pan jesteś zupełnie pewnym, że ją kochasz. Nie dziw się formie pytania. Wieleż to razy szczególniej mężczyzni biorą za miłość, złudzenie, fantazyę, chimerę? — Czyś pan sam nie słyszał często jako dostatecznego tłumaczenia po dokonanem wiarołomstwie ze strony mężczyzny: „Ja tej kobiety nigdy nie kochałem, mnie się tylko tak zdawało. To nie była miłość, to było złudzenie.“ Dlatego ja pana pytam, czy to nie złudzenie, że pan Klimę kochasz?

— Księżna mi krzywdę robisz, wątpiąc o tem, muszę stać bardzo nisko w jej opinii, jeżeli mi takie pytanie zadaje.

— To z opinią niema nic wspólnego. Choćbyś pan córki mojej nie kochał, ona nie byłaby mniej wartą miłości, a pan ze swej strony mniej godnym szacunku.

— Panna Klementyna jest istotą stojąca tak niezmiernie wyżej od ogółu kobiet, że nie śmiałem nawet przypuszczać, iż takie istnieją; a cóż dopiero przypuszczać, że moim udziałem w życiu taka właśnie kobieta zostać może. To mnie tylko przytłacza, że jej godnym nie jestem, ale ona i mnie potrafi podnieść.

— O tem nie wątpię — odparła księżna z iście macierzyńską dumą. — Mnie tylko chodzi o to, czy ją pan uszczęśliwić potrafisz?

— O ile to zależy od wielkiej, nieograniczonej miłości, o tyle ufam, że potrafię.

— Mówmy, jak ludzie rozsądni. Pan, jako poeta, musisz być bardzo niepraktyczny. Ja się tego obawiam. Promieniami księżyca długów się nie płaci. Czy pan masz długi?

— *Nous y sommes!* — pomyślał Vero i chwileczkę zawahał się z odpowiedzią; odparł w końcu rezolutnie: — Tak bardzo niewiele, że o nich mówić nie warto.

— Czemuż i tych „niewiele“ nie spłaciłeś pan dotąd?

— *En voilà de l'indiscrétion* — myślał Vero, odpowiedział jednak skromnie: Jeżeli taka wola księżnej, jutro zapłacone być mogą.

— Więc pan masz majątek? Przykro mi mówić o tem, ale to jest konieczne.

— *Très curieuse la belle-maman* — myślał Vero, odparł jeszcze potulniej:

— To zależy od pojęcia, jakie się przywiązuje do wyrazu „majątek“.

— Więc cóż pan posiadasz?

— Dziś dochody tylko, ojciec mój żyje jeszcze.

— Jakie pan masz dochody?

— Co babie do tego? — myślał ostatecznie zirytowany Vero. Nie cierpię, gdy mnie zmuszają do kłamstwa; trudno, żebym jej wyznał prawdę, powiem cyfrę tę, którą rocznie wydaję. — Myśli te błyskawicznie, wszystkie naraz zamajaczyły mu w głowie, ale sobie z nich zdał sprawę doskonale.

— Zupełnie pojmuję, że księżna chcesz się upewnić co do mego finansowego położenia. Kobiety dzisiaj bywają ostrożniejsze od mężczyzn — odparł nieco sarkastycznie.

— Widocznie spostrzegły, że zbyt wielka bezinteresowność zamienia je na ofiary, godne pożałowania — rzekła księżna. — Więc?

— Moje dochody?.. Rozporządzam 15.000 franków rocznie.

— To dla pana wystarcza, a dla żony?

Vero skamieniał.

— Czy pan masz zamiar zredukować znacznie swoje wydatki przez miłość dla Klimy. Bo wnoszę, że, choćby jako poeta, kochasz ją bezinteresownie i o posagu jej nie myślałeś.

Chwilowa cisza zawisła nad nimi, dopóki się Vero nie ocknął po doznanem wstrząśnieniu umysłowo-sercowem. Odparł w końcu:

— Kocham pannę Klimę i nie chciałbym z imieniem jej łączyć żadnego wyrachowania. Wiem, że przywykła do życia niezależnego, że wolno jej było dotąd dogodzić każdej fantazyi swojej. Moje dochody nie zapewniłyby jej tego, do czego przyzwyczajona. Ja z mej strony cierpiałbym bardzo, gdyby ona się musiała krępować i poświęcać gusta swoje dla niemożliwości dogodzenia im. Dlatego pojmiesz księżno, że im większe byłyby dochody nasze wspólne, tem więcej dogodziłoby to memu pragnieniu, nie ze względu na siebie, ale na żonę. Jestem równie szczery, jak księżna; może to i najlepszy sposób.

— Bez wątpienia. Ale powiedz mi pan, cobyś zrobił, gdybym ja córce nic wyznaczyć nie mogła?

Tu Vero pomyślał:

— Chytra niewiasta. Kopie dołki podemną i chce mnie wpakować głową naprzód. Otóż nie wpadnę. Klima będzie moją; ty droga mamo znajdziesz dla niej dochody, a wujaszek nie tobie, lecz jej zostawi miliony. Mogę brnąć dalej w bezinteresowności. Finezya na finezyę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pchnięcia na drugi plan, zaczęła się epoka tryumfu i potęgi. Niechże ten wielki i piękny kraj, który dotąd nie przestał być *le pays aux idées*, nie zapomina, że stanowisko, jakie zajął po latach niepowodzenia, ma swoje wielkie i poważne obowiązki. Nie szlachectwo tylko — i siła obowiązuje. Jeżeli Francya strzedz będzie tych swoich obowiązków, jeżeli wierna najlepszym swym tradycyom głos swój dziś znaczący i siły dziś potężne, rzuci na szalę dobrego, na szalę, na której waży się spokój ludzkości, a nie wojna, wówczas świat cały radować się będzie z tego jej odrodzenia, bo bez Francyi niema Europy. A jeżeli do tego na wewnątrz dokończy dzieła uspokojenia, jeśli wyrzeknie się sekciarstwa i racyonalistycznej zapalczywości, którą potępia cała rozsądna, nawet nie ściśle katolicka część jej ludności, jeśli na prawdę stanie ową *république ouverte à tous* — o której tyle się teraz mówi — wówczas dopiero będzie mogła odzyskać całe swoje cywilizacyjne znaczenie w Europie.

Z Warszawy

piszą do *Dz. Poznańskiego:*

Jenerał-gubernator Hurko, po kilkutygodniowym pobycie w majątkach swoich w Rosyi, powrócił do Warszawy. Powrót jego wyprzedziła, jak zwykle, pogłoska, że tu nie wróci. Sądzę, iż pogłoski te powtarzają się z tej racyi, że każdy wierzy w to, czego sobie życzy; ponieważ zaś, poza działaczami rosyjskimi, niewielu tu jest takich, któryby sobie nie życzyli, aby p. Hurko raz pojechał a nie wrócił, więc też każdy kolportuje wszelkie w tym względzie pogłoski.

Tym razem pogłoska spowodowana była jeszcze specyalną przyczyną, mianowicie zajściami, które miały miejsce w Kaliszu podczas ostatniego objazdu kraju przez głównodowodzącego wojskami jenerał-gubernatora. Sądzę, że musiały was chyba dojść te szczegóły, mianowicie odpowiedź udzielona przez p. Hurkę komitetowi, starającemu się o przedłużenie kolei żelaznej z Łodzi do Kalisza. Nie czytując jednakże tu dzienników zagranicznych, tylko zasmarowane przez cenzurę, nie wiem, czy odezwanie się p. Hurki znalazło echo w prasie zagranicznej. W każdym razie warto je tu przytoczyć na wypadek, że wy o tem nie słyszeliście.

Otóż przyjmując deputacyę, petycyonującą za rzeczonem przedłużeniem kolei, p. Hurko odparł jej, że jako naczelnik kraju byłby bardzo za tą koleją, ale jako głównodowodzący wojskami w Królestwie Polskiem jest jej przeciwny. Przypomniał przy tej sposobności, że jeszcze dziesięć lat temu znośne z sąsiadem niemieckim były stosunki. Ale teraz nie można wiedzieć, kiedy brytan niemiecki zerwie się z łańcucha. Nie chcąc was narazić na proces z powodu obrazy majestatu, nie mogę dosłownie powtórzyć odezwania się p. Hurki, wielce ubliżającego dla osoby cesarza niemieckiego, dlatego powyżej przytoczone zakończenie odezwania się jenerał-gubernatora podaję niedokładne.

Rozumie się, że słowa p. Hurki nie pozostały tajemnicą, a jakkolwiek zwykłemu oficerowi rosyjskiemu, a nawet jenerałowi zapewne nie zrobionoby nic za niewłaściwe odezwanie się o osobie monarchy sąsiedniego państwa, p. Hurko chyba zajmuje wyjątkowe stanowisko i w słowach swoich powinien się miarkować. Tak tutaj sądzono i przypuszczano, że w razie reklamacyi rządu pruskiego i w Petersburgu nie zaaprobowanoby wielce prowokującego wystąpienia naczelnika kraju i naczelnika sił zbrojnych w sąsiadującem z Prusami Królestwie Polskiem. Ztąd to tym razem wzięły początek pogłoski o ustąpieniu p. Hurki.

Dziś, gdy jenerał-gubernator wrócił, wszyscy znów myślą o tem, jakie nam nowe w kierunku rusyfikacyi gotuje niespodzianki. Zdawałoby się, że wszystko, co w tym względzie było można uczynić, dotąd już uczyniono, ale nam się tak już nieraz zdawało, a jednak inwencyjny zmysł naszych braci Słowian zawsze jeszcze znalazł coś nowego. Najporadniejsze są dzienniki petersburgskie i moskiewskie, albo choćby raz luby *Dniewnik Warszawski*, który zwykle wszystkich przesadza, gdy występują z różnemi rekryminacyami wobec władz austryackich za to, że ograniczają entuzyazm Czechów podczas przyjęcia Rosyan. Wypisują niestworzone rzeczy o rzekomem prześladowaniu białych czapek, w które Rosyanie się wystroili w Pradze. Możnaby doprawdy przypuszczać, że podobne prześladowania w granicach państwa rosyjskiego są nieznane. Zresztą być może, iż się to zmieni w przyszłości, wszak nam już tu grają marsyliankę, a za marsylianką przyjść mogą rozmaite inne rzeczy, tak jak przyszły gdzieindziej.

Zapewniam was, że są koła, w których z wielką radością przyjęto wiadomość, że marsylianka uzyskała prawo obywatelstwa w Rosyi. W kołach tych, mówię wyłącznie o rosyjskich, żywią nadzieję, że zbliżenie się do republikańskiej Francyi w wysokim stopniu oddziała na wewnętrzne stosunki Rosyi i że za marsylianką istotnie dużo innych rzeczy dostanie się z Francyi do Rosyi. Z całą powagą i z głębokiem przekonaniem tłumaczył mi to onegdaj w restauracyi, nawet dosyć głośno, pewien wysoki dosyć dygnitarz, urzędujący w Królestwie Polskiem, a przytakiwało mu w tem dwóch przyjaciół, którzy tędy przejeżdżali z cesarstwa, udając się w podróż do Francyi, z ominięciem Niemiec, na Wiedeń, gotującej wszystkim Rosyanom tak serdeczne przyjęcie. — Byli to ludzie poważni, udający się za granicę dla poznania urządzeń tamtejszych; a żałowali tylko, że urlop ich przypadał na czas, w którym parlament świętuje. Od nich też dowiedziałem się, że Pobiedonoscew ma być obecnie nieszczególnie zapisany u cara. Zwrócono podobno carowi uwagę na to, że Pobiedonoscew dąży do hierarchicznej organizacyi cerkwi prawosławnej na wzór Kościoła katolickiego i że ta organizacya może się stać niebezpieczną dla caratu, emancypując cerkiew z pod jego wpływu.

Powtarzam, co słyszałem od ludzi zanadto poważnych, aby podobne rzeczy na wiatr powtarzali; sam nie mam danych, któreby w czemkolwiek potwierdzały powyższą informacyę. Dziełem Pobiedonoscewa jest prześladowanie u nas Unitów i przerabianie ich na prawosławnych; ale pod tym względem żadna nie zaszła zmiana. Wprawdzie w tej chwili już niema na Podlasiu strażników przy kościołach katolickich, którzyby wzbraniali Unitom wejścia do nich, jak się to przez długi czas działo, ale prześladowanie trwa dalej, popi w dalszym ciągu szukają po księgach, czy jaki protoplasta dzisiejszych katolików nie jest zapisany w cerkwi unickiej, bo wtedy całe rodziny, od dawien dawna katolickie, przeciąga się zupełnie na prawosławie. To też w okolicach, zamieszkałych przez Unitów, emigracya trwa dalej, pomimo zniechęcenia się ludu naszego do wychodźtwa do Brazylii. Obywatelstwo i księża nie agitują przeciw tej emigracyi, bo któżby miał serce zatrzymania człowieka w kraju, w którym mu wydzierają jego wiarę i zadają gwałt jego sumieniu.

P. Pobiedonoscewowi zawdzięczamy zapewne nowe przepisy o małżeństwach, dzięki którym w przyszłości w małżeństwach mięszanych o ich ważności będą decydowały właściwie wyłącznie władze duchowne prawosławne. Przepis wprawdzie brzmi, jak następuje:

„Jeżeli małżonkowie należą do wyznań różnych, o ważności małżeństwa będzie orzekał sąd duchowny tego wyznania, którego kapłan dawał ślub pierwszy, zaś o słuszności przyczyn do rozwiązania małżeństwa, o samem rozwiązaniu lub utrzymaniu w swej mocy małżeństwa orzecze sąd tego wyznania, do którego należy strona pozwana. Wyrok taki jest obowiązujący dla obu stron.“ Ale dalszy przepis powiada: „Władzom duchownym rzymsko-katolickim zabrania się przyjmowania próśb rozwiedzionych przez sąd prawosławny o unieważnienie małżeństwa podług obrządku rzymsko-katolickiego.“ Taka oto panuje tu równość!

Rząd uczynił w ostatnich dniach krok, który na Kurpiach pewien względny zaprowadzi spokój. Otóż wydany został świeżo ukaz carski, regulujący stosunki własności na Kurpiach. Jak w innych okolicach, tak i tam uwłaszczono chłopów w roku 1864, nadając im grunta, które posiadali wśród lasów rządowych. Pomimo to znajdowało się w tych lasach bardzo wielu włościan, posiadających z różnych tytułów grunta, o które jednakże skarb państwa, jako właściciel całych lasów, czyli tak zwanych puszczy, z nimi procesa toczył. Procesów tych było niemało, a ciągnęły się w nieskończoność. Obecny ukaz umorzy wszystkie te procesa, a chłopi pozostaną w posiadaniu gruntów, do których rościli sobie pretensye. Nie wiele one są warte, bo to wszystko grunta piaszczyste, a lud zamieszkujący je bardzo jest biedny; w każdym razie przynajmniej pozostawią ich w spokoju na tych piaskach.

Inny jeszcze ukaz ogłosił nowe przepisy co do prawa nabywania i dzierżawienia gruntów włościańskich. Główną tendencyą tego ukazu jest zapewnienie, iż grunta włościańskie pod żadnym pozorem nie przejdą w inne ręce. Nabywanie gruntów, oddanych chłopom na mocy ukazu z r. 1864, i bez tego było zabronione. Ale tak jak każde prawo, i to zdołano obejść, a obecny ukaz liczy się już z utartemi formami obejścia dawniejszych zakazów, aby im zapobiedz na przyszłość. O szczegółach tego ukazu może przy innej napiszę sposobności.

Listy Unitów.

CZĘŚĆ DRUGA.

List XLV.

Orenburska gub. 25 stycznia 1891.

W pierwszych słowach listu mojego niech b. p. J. Chr. Upadam do stóp Wielmożności Ojca duchownego, razem z moją czeladką tj. żoną i dziatkami mojemi, a także ze wszystkimi wespół braćmi, siostrami i ich dziatkami. Slicznie i pokornie dziękujemy za powinszowanie nas świętem i wesołem Narodzeniem Pana naszego Jezusa Chrystusa, także i nowym rokiem i życzeniem nam w tym roku lepszej doli, czego wszyscy wzajemnie pragniemy dla wszystkich prawdziwych chrześcian katolików. A powtórnie posyłamy wszyscy nasze pokorne podziękowanie Wielmożności Ojcu duchownemu, a także i wszystkim szanownie drogim osobom za tak miłosierny uczynek dla nas nieszczęśliwych wygnańców, z którego korzystamy, bośmy w całości otrzymali i podzielili się, jak też było pomianowane od Wielmożności Ojca duchownego, z tego listu, co był wysłany 16 grudnia 1890 r. . . . .

. . . .

A co na zapytanie o tych, co są bliżej miasta Czelaby, to o nich troszkę my słyszeli, że tam jest gorzelnia, to niektórzy z naszych tam mają zarobek, a starzy i mali zostają po wsiach, gdzie są rozesłani. A z nami jest gorzej, bo tu blisko miast niema, ani żadnych folwarków, ani jakiego państwa, tylko prosty naród, więc choćby kto chciał służyć, to niema u kogo i zarobić niema gdzie. Nadto u nas tego roku głód, bo prawie całe lato deszczu nie było, tylko upał i ogromne wiatry, więc wszystko na polach wyschło, a jeszcze do tego szarańcza przyleciała i miejscami wszystko wyjadła na czysto, nietylko zboże, ale i trawę, tak że dobytek nie miał wyżywienia. Tak dalece, że ludzie miejscami powyjeżdżali w dalsze strony i dobytek powyganiali. Teraz jeszcze wyjeżdżają gdzieś pod Kitajską granicę do kopalni złota. Bo i tutaj są kopalnie złota, ale już ludzi nie przyjmują i zresztą przy tych kopalniach żadnego zarobku niema, tylko tyle, co się wyżywi, więc na kazionny szczot*) jadą w dalsze strony. Co zaś zostało gdzieś niegdzieś jakiego zboża, co go szarańcza nie wyjadła, to zebrali w sierpniu, a w październiku już ziemia zmarzła. Od Wszyst. Świętych już się ziemia pokryła śniegiem i wprędce się wziął mróz na 27 gradusów. W czasie wigilii Bożego Narodzenia był na 23 gradusy, a teraz jest po 18 i po 17 stopni.

Począwszy od 10 sierpnia nie dostajemy karmowego, a do 10 sierpnia dawali starszym po 5 kopiejek na dzień, małym niżej 17 lat nic nie dawali. Nie wiemy, dlaczego nam przestali dawać, tylko niektóre Czołduny gadają, że jak się który z nas nie przypisze tu do nich, to go wyślą w oddalone gubernie syberyjskie. Naczalstwo nic nam o tem nie wspominało, tylko zakazali nam, żebyśmy więcej prośby nie pisali do Petersburga, bo i tak już nas nigdy nie puszczą do kraju.

Kwatery najmujemy sami za swoje pieniądze i drwa na opał także kupujemy i tak oczekujemy tej wiosny, a nie wiemy, co z nami będzie. Wszystko tu zresztą nie bardzo drogie. Mięso jest bardzo tanie, bo najlepszego mięsa funt dostanie za 6 groszy, także i ryby. Pszenica także droższa nad rubel nie bywa, ale mimo to taki głód tutaj panuje i tyle ubóstwa chodzi po wsi, że drzwi się prawie nie zamykają, a to dlatego, że żadnego zarobku niema. Bydła i owiec prawie tylko trzecia część została, dlatego, że wykarmić nie było czem. Koni także Tatarzy dużo wyrznęli na mięso, bo niema ich czem karmić. Tak też i my bardzo się już troszczyli, bo i do nas głód dochodził, a tu znikąd pomocy, ani sposobu do życia, bo zarobić niema gdzie. Pisałem do familii, ale familia moja zniszczona, nie mogła mi nic dopomódz. Pisałem, żeby pozostałe szmaty nasze sprzedali i choć cokolwiek poratowali, aż tu mi odpisują, że cała wieś się spaliła i nasze wszystko spłonęło. Pisałem raz do brata do chersońskiej gubernii i brat przysłał mi 3 ruble, potem karmowych dali 12 rubli, a teraz znowu, gdy największa była potrzeba, Bóg miłosierny, przez ręce Ojca duchownego, spuścił promień Opatrzności świętej i całkiem oddalił się głód i kłopot wszystek, za co pokornie dziękujemy i bardzo upraszamy odpisać nam, czy nasz list doszedł szczęśliwie.

Koniec części drugiej listów.

*) Rządowy rachunek.

Sprawy krajowe.

(Sprawa zbiorów geologicznych po miastach powiatowych).

Jak wiadomo, na odbytym niedawno zjeździe przyrodników i lekarzy polskich w Krakowie podniesiono myśl zorganizowania po powiatowych miastach w Galicyi zbiorów geologicznych, któreby zawierając okazy znajdujących się w powiecie minerałów, skał, rud i t. p., mogły informować o kopalnianem bogactwie poszczególnych okolic. Myśl ta, przyjęta jak najżyczliwiej na zjeździe, znalazła gorliwe poparcie w Wydziale krajowym, który z godnym uznania pośpiechem, postanowił wezwać reprezentacye powiatowe, aby starały się praktycznie ją urzeczywistnić. W odnośnym okólniku Wydział krajowy wyjaśnił, iż pomienione zbiory mają obejmować okazy wszelkich w powiecie znajdujących się, użytecznych, lub geologiczny układ powiatu charakteryzujących skał, rud, glin lub piasków, i wogóle okazy wszelkich mineralnych produktów, które są używane w powiecie, lub jeżeli nieużywane i nieeksploatowane, to znajdowane. Zbieraniem okazów mają się zająć wydziały powiatowe za pośrednictwem przełożonych obszarów dworskich, naczelników gmin, przy pomocy i poradzie powiatowych inżynierów i lustratorów majątków gminnych, wreszcie za pośrednictwem przedsiębiorców kopalń górniczych, naftowych lub kamieniarskich, gdzie takie kopalnie po powiatach istnieją. Wszystkie wyżej wskazane czynniki mają przesłać okazy, których rozmiary nie powinny być zbyt wielkie, na ręce wydziałów powiatowych. Skoro będzie zgromadzoną znaczniejsza ilość okazów, Wydział powiatowy ma poczynić odpowiednie kroki dla umiejętnego ułożenia zbioru, a w tym celu należy zaprosić prócz technicznych urzędników powiatu, przedewszystkiem nauczycieli nauk przyrodniczych w szkołach średnich, jeśli takie szkoły są w powiecie, a nadto urzędników górniczych, tudzież technicznych kierowników główniejszych przedsiębiorstw górniczych i salinarnych w powiecie. Przy tej sposobności Wydział krajowy wyraża nadzieję, iż osobistości te nie będą uchylać się od tego rodzaju obywatelskiej posługi.

We właściwym czasie prześle Wydział krajowy Wydziałowi powiatowemu mapę geologiczną powiatu, sporządzoną wedle ostatnich zdjęć komisyi geograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie, lub Zakładu geologicznego w Wiedniu, oraz bliższe instrukcye co do układania zbioru. Gdyby zaś nie było w pewnym powiecie nikogo, ktoby mógł i chciał zająć się odpowiedniem ułożeniem zbioru, to zamierza Wydział krajowy poruczyć tę pracę, w miarę możności, geologom, badającym z ramienia jego poszczególne okolice kraju, lub też inżynierowi górniczemu w Wydziale krajowym.

Równocześnie odniósł się Wydział krajowy do krajowej Rady szkolnej z prośbą o polecenie nauczycielom nauk przyrodniczych w szkołach średnich w kraju, ażeby w miarę możności, do urządzenia geologicznych zbiorów powiatowych dopomagali, biorąc udział w pracach komitetów miejscowych, które dla zorganizowania takich muzeów będą tworzone w miastach powiatowych.

KRONIKA.

Kraków 1 września.

— **Jubileusz Kasy Oszczędności m. Krakowa.** W dniu dzisiejszym przypada 25-ta rocznica istnienia tej tak potężnej a tyle pożytecznej instytucyi, która zajmuje dziś jedno z pierwszorzędnych miejsc między finansowemi instytucyami Monarchii. Nie tu miejsce rozpatrywać działalność Kasy; uczynimy to w chwili, gdy rocznicę tę Wydział wielki Kasy święcić będzie. Na dziś zaznaczamy, iż urzędnicy Kasy, pragnąc uczcić pamiętną datę, powzięli piękną myśl zebrania składki na restauracyę katedry na Wawelu. Zebrawszy kwotę 60 złr., przesłali ją dziś X. Kardynałowi Dunajewskiemu z następującem pismem:

„Eminencyo! Od kilku dni okolono rusztowaniem kaplicę Jagiellońską w krakowskiej Katedrze. Jestto znak rozpoczęcia restauracyi kaplicy, a w następstwie odnowienia całej Katedry, — rozpoczęcia wielkiego dzieła, podjętego za Twą, Eminencyo, wzniosłą inicyatywą, a mającego się dokonać wspólnym groszem całego naszego narodu. Koszta restauracyi Zygmuntowskiej kaplicy wzięła na siebie Instytucya, której służymy, która uznała, że nie może godniej zaznaczyć daty 25-letniego swego istnienia, jak niosąc część własnego dorobku na chwałę Boga i ku zachowaniu ojczystych pamiątek. I my dzień ten 1 września b. r., w którym upływa 25ty rok od założenia Kasy Oszczędności miasta Krakowa, pragniemy pamiętnym sobie uczynić przez spełnienie wspólnej, chociażby skromnej ofiary. Za Twojem zaś, Eminencyo, idąc wezwaniem, by i najmniejszy grosz znosić na odbudowę prastarej krakowskich biskupów katedry — składamy na ten cel zebraną pośród siebie kwotę 60 złr. z najuniżeńszą prośbą, byś przyjąć ją zechciał i doliczył do grosza reszty rodaków, co, również słowu Twemu posłuszni, pośpieszą z datkiem na restauracyę katedry na Wawelu.“

Prócz tego deputacya urzędników Kasy wręczyła dziś p. dyrektorowi Marcelemu Jawornickiemu pamiątkowe album z fotografiami wszystkich urzędników Kasy. Okładka albumu ozdobioną jest srebrnemi inkrustacyami i mieści na środku monogram. Tytułowa karta ozdobiona jest pięknie wykonanemi akwarelami p. Fabiańskiego, wyobrażającemi Wawel i gmach Kasy oszczędności; na karcie tej zamieszczono też odpowiednią dedykacyę. Dalsze karty obejmują fotografie urzędników Kasy, ostatnia zaś karta akwarelę, wyobrażającą dyrektora Jawornickiego, jako oficera II pułku ułanów z r. 1831, na dzielnym, białym koniu.

Kasyerowi Kasy Oszczędności, p. Romanowi Walterowi, który od lat 25 jest urzędnikiem Kasy, również ofiarowali koledzy cenną pamiątkę, mianowicie pierścień złoty z monogramem i odpowiednim napisem.

Nieobecny w Krakowie dyrektor Kasy, p. Franciszek Ślęk, nadesłał z okazyi rocznicy najserdeczniejsze życzenia rozwoju Instytucyi i powodzenia kolegom.

— **„Nowa Reforma“** poświęciła wczoraj zagrzebskiej wystawie rolniczej i odsłonięciu pomnika Kacicza artykuł wstępny (wydrukowany uroczystym cycerem), który jest rzeczywiście niezmiernie ciekawym psychologicznym objawem, mogącym w wysokim stopniu zainteresować uczonych psychologów i nawet szeroką publiczność. Zdarza się często, że dwaj ludzie, dwa indywidua, myśląc równocześnie o tym samym przedmiocie, równocześnie wpadną na ten sam wyraz, czasem nawet na to samo zdanie i wypowiedzą je równocześnie głośno ku obopólnemu zdumieniu. Ale żeby dwa dzienniki, myśląc nad tą samą rzeczą, wpadły nie równocześnie, ale jeden w dwa dni po drugim, na nietylko identyczne rozumowanie, nietylko ściśle na ten sam tok myśli, ale po prostu na dosłowną, szpaltową zgodność w wyrażeniu — to jest symptom dotąd nieobserwowany. A to się właśnie wydarzyło we wczorajszym artykule *Nowej Reformy*, która prawie dosłownie w poniedziałek pisze to, co zagrzebski korespondent *Dziennika Poznańskiego* powiedział światu... w sobotę. Prawda, różnice są i to — rzecz znowu bardzo dziwna — nie w stylu, bo, jak mówimy, zgodność jest prawie dosłowna, ale w opuszczeniu niektórych nazwisk. I tak *N. Reforma*, mając widocznie jakąś urazę do redaktora zagrzebskiego Franka, nie doniosła nic o obnoszeniu go na rękach tłumu wraz z Kunciczem i Harambasiczem, a przecie to wiernie podał korespondent *Dz. Poznańskiego.* Zresztą zgodność wprost wzruszająca. Jest to fakt o tyle dla *N. Reformy* niemiły, że wobec rzadkości takiego fenomenu psychicznego, nie braknie zapewne złośliwych, którzy tę zgodność będą sobie tłómaczyć inaczej, nie przyczynami wewnętrznemi, ale — że tak powiemy — mechanicznemi. I ta jednak teorya nie jest popartą znanemi przykładami historycznemi, bo przecie nawet trzeciorzędne dzienniki wycinają wszystko... prócz artykułów wstępnych.

— **Zbrodniczy zamach.** Dzisiaj rano do mieszkania p. Madejskiego w hotelu Saskim, kucharza restauracyi p. Bogusiewicza, przybył Apostoł Aksenti, moskal, kucharz, podwładny niegdyś p. Madejskiego, oddalony ze służby od 1-go sierpnia b. r. Apostoł Aksenti czuł nienawiść do p. Madejskiego, podejrzywając go, iż mu szkodził wobec p. Bogusiewicza i ostatecznie wpłynąć miał na wydalenie go ze służby Wczoraj kupił Apostoł Aksenti 5-strzałowy rewolwer, i jak sam zeznaje, udał się do Madejskiego, by domagać się od niego pieniędzy na podróż do Jurkowiec, gubernii Mohylowskiej, zkąd pochodzi. Gdy mu pieniędzy odmówiono, wyjął rewolwer i zaczął nim grozić. Wszczął się popłoch i wtedy padł strzał, który p. Madejską zranił w nogę, gdy usiłowała wyrwać rewolwer zbrodniarzowi. Apostoła Aksentiego bezzwłocznie aresztowano.

— **Dwie ofiary.** Przedwczoraj woźnica Salomon Bigajer odwoził kilka kobiet ze Swoszowic do Krakowa. Na jednym wózku siedziało 7 kobiet. Podczas jazdy, która na drodze z Krakowa do Swoszowic przedstawia pewne trudności z powodu znacznych wzniesień i spadków, naszelnik spadł z dyszla i zaczął bić konia po nogach. Spłoszony tem koń rzucił się w bok, przewrócił wózek i wtedy tak nieszczęśliwie wypadła na kupę grubych kamieni Szajndla Fiszer, lat 26 licząca, iż na miejscu się zabiła. Przybyło tam natychmiast pogotowie tutejszego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego i udzieliło pomocy ciężko pokaleczonej Temerli Wiener, lat 60 liczącej, która dziś rano o godzinie 6 umarła w swojem mieszkaniu przy ulicy Wolnicy. Reszta kobiet odniosła mniej lub więcej ciężkie uszkodzenia.

— **Wręczenie srebrnego krzyża zasługi z koroną.** Zeszłej niedzieli odbył się w koszarach żandarmeryi w Giebułtowie uroczysty akt wręczenia srebrnego krzyża zasługi z koroną komendantowi tamtejszego posterunku p. Andrzejowi Göttlowi. Na uroczystość tę stawiła się w paradzie niemal cała żandarmerya krakowskiego powiatu, oraz zgromadziło się liczne okoliczne obywatelstwo wraz z duchowieństwem. Ludność miejscowa zaś wystawiła tuż obok koszar wspaniałą bramę tryumfalną. Samego aktu przypięcia krzyża dokonał komendant żandarmeryi p. rotmistrz Midelburg w obecności reprezentanta władzy politycznej p. Biesiadeckiego, przedstawiając zgromadzonym zasługę udekorowanego, położoną w wyśledzeniu i oddaniu w ręce władz pewnego niebezpiecznego indywiduum, zostającego w usługach obcego mocarstwa. Przemowę swą zakończył okrzykiem, wzniesionym na cześć Najjaśniejszego Pana, który obecni trzykrotnie z zapałem powtórzyli.

— **Wieliczka.** Z okazyi zjazdu w Krakowie członków Związku notaryuszów monarchii austr.-węgier. urządza się we wtorek dnia 8 września b. r. zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznaczony jest dla biednych tutejszych, zostających pod opieką Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt Szan. Publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna. Biletów wcześniej nabyć można wyłącznie w Krakowie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linia A—B), oraz w Wieliczce przy kasie. Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową. Bilet dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct. Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godzinie 1 i o $1\frac{1}{2}$ po południu. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 11 minut 15 przed południem, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 minut 55 wieczorem. Przewodnik illustrowany kopalni można nabyć przy zakupnie biletów. *X. Franciszek Sikora*, wiceprezes Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

— **Wybuch gazów naftowych.** *Gazeta Narodowa* pisze: W majątku p. Edmunda Łozińskiego Potok, położonym o pół mili od Krosna, znajdywała się zawalona studnia, z której od czasu do czasu wydobywały się zapalne gazy. W roku 1890 Towarzystwo hanowerskie nabyło prawo do poszukiwania w Potoku oleju skalnego i natychmiast rozpoczęło roboty wiertnicze. Wywiercono już w pomienionej studni otwór 230 metrów głęboki. Nagle w d. 27 sierpnia w studni nastąpił wybuch. Huk, jak gdyby stu armat, rozległ się w okolicy. Robotnicy uciekli, gasząc ognie pod maszyną parową. Gazy wybuchające porozdzierały i wyłamały deski u wieży, połamały grube łańcuchy i przyrządy, tak iż przyrząd wiertniczy wpadł do rur, a następnie zaczęły wybuchać z taką siłą, iż huk i szum słyszano o kilka kilometrów. Wewnątrz szybu wszystko drży i chwieje się, a od czasu do czasu z poza rur dobywa się słona woda. Gaz jest zapalny, czyni jednak wrażenie raczej gazu z pokładów węglanych, gdyż prawie nic ropą nie wonieje. Tak, jak dziś wytryska, wystarczyłby na oświetlenie wielkiego miasta. Największe fabryki znalazłyby dostateczną ilość gazu na opał motorów i na oświetlenie. Słowem, jest to zjawisko zasługujące na powszechną uwagę, a dla przyrodników z pewnością powinno być przedmiotem zajęcia się poważnego i zbadania. Wiele publiczności z okolicy, a szczególnie nafciarzy, przybywa na miejsce, aby przypatrzeć się niezwykłemu zjawisku. Urząd górniczy zarządził na razie konieczne środki ostrożności i zawezwał nieobecnego w tej chwili dyrektora kopalni p. Tymoftiewicza, aby przybył celem wydania szczegółowych zarządzeń.

— **Śmierć skutkiem wodowstrętu.** Ze Złoczowskiego donoszą *Dziennikowi Polskiemu:* Syn ogólnie szanowanego w okolicy naszej obywatela, p. M. z R., pokąsany został przed dwoma miesiącami przez psa wściekłego. Ojciec, chcąc ocalić syna od strasznej śmierci, wyjechał z nim do zakładu Dra Babescha w Bukareszcie, gdzie też pokąsany młodzieniec poddać się musiał kuracyi Pasteurowskiej. Po czterech tygodniach oświadczył Dr Babesch, iż pacyent jest zdrów kompletnie i że niebezpieczeństwo zostało zażegnane. Niestety, zapewnienia te okazały się płonne. Trzeciego dnia po powrocie do domu, choroba wodowstrętu wybuchła z całą gwałtownością i nieszczęśliwy chłopak umarł wśród strasznych męczarni.

— **Nowa linia kolejowa.** W uzupełnieniu wczorajszej notatki o rozpoczętej obecnie pracy nad trasą nowej linii kolejowej normalno-torowej z Trzebini do Skawiec, dodajemy, iż trasę tę wykonują w spółce pp. inżynierowie Uderski i Szymberski w imieniu p. Sieglera-Eberswald, który jest koncesyonaryuszem tej kolei.

— **Mianowania i przeniesienia** Minister wyznań i oświecenia nadał posady nauczycielskie: w szkole realnej we Lwowie, Józefowi Drzewickiemu, profesorowi gimnazyum w Sanoku; w gimnazyum II we Lwowie, Mikołajowi Pleszkiewiczowi, profesorowi gimnazyum w Jaśle; dalej zamianował nauczycielem rzeczywistym gimnazyum w Sanoku, Stanisława Majewskiego, zastępcę nauczyciela w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; nauczycielem rzeczywistym gimnazyum w Przemyślu, Józefa Malinowskiego, zastępcę nauczyciela tegoż zakładu, i przeniósł profesora gimnazyum II we Lwowie, X. Jana Kosteckiego, do gimnazyum w Jaśle.

Minister handlu zamianował podporucznika 5 krajowej komendy żandarmeryi, Wilhelma Gawackiego, asystentem pocztowym, a dyrekcya poczt i telegrafów przydzieliła go urzędowi pocztowemu i telegraficznemu we Lwowie.

— **Urlop.** Minister wyznań i oświecenia udzielił Drowi Franciszkowi Majchrowiczowi, profesorowi gimnazyum państwowego w Stanisławowie, rocznego urlopu, celem odbycia dalszych studyów w zakresie pedagogii i dydaktyki w uniwersytetach zagranicznych i zwiedzenia wzorowych zakładów naukowych.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Błyszczywody, w powiecie żółkiewskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Herman Helmholtz**, najznakomitszy z żyjących uczonych fizyków świata, obchodził wczoraj 70-tą rocznicę swych urodzin. Obchodzi ją z nim razem nietylko ojczyzna jego Niemcy, ale i cały świat naukowy, który czci w Helmholtzu jednę z najjaśniej świecących gwiazd swoich. I rzeczywiście Helmholtz wielkim jest nietylko przez swoje epokowe dzieła fachowe, w których co do wszechstronności mało kto z nim mierzyć się może, ale także i to w pierwszej linii przez to, co uczynił dla ogólnego, cywilizacyjnego postępu świata. Jest on nietylko wielkim fizykiem, współautorem teoryi o stałości energii, nietylko wielkim fizyologiem, autorem nowych wiekopomnych prawd w teoryi barw i dźwięku, ale jest także pierwszorzędnym filozofem i myślicielem. Należy on do rzędu tych uczonych, których nazwano woluntaryuszami w filozofii; którzy, nie oddając się fachowo filozoficznym spekulacyom, z zasobów swej wiedzy specyalnej dorzucają najcenniejsze klejnoty do skarbca ogólnego ludzkiego, cywilizacyjnego dorobku.

— **Składki między uczniami.** Władze rządowe niemieckie zabroniły surowo zbierania wszelkich składek między uczniami szkół publicznych. Ponieważ dochodzenia wykazały, że większą część składek zbierano na podarunki dla nauczycieli z powodu urodzin lub imienin tychże, a ponieważ tego rodzaju podarki są zupełnie niewłaściwe, przeto tem samem rozporządzeniem zabroniono nauczycielom przyjmowania jakichkolwiek upominków od uczniów, w szczególności z okazyi urodzin, imienin, jubileuszów nauczyciela, świąt Bożego Narodzenia, lub N. Roku. Rozporządzenie to uważamy za zupełnie uzasadnione i słuszne.

— **Przekroczenie granicy.** Jak donosi *Warsz. Dniewnik* podczas manewrów wojsk pruskich nad granicą Królestwa Polskiego pod Nidborkiem, zdarzyły się dwa wypadki przekroczenia granic przez pruskie rekonesanse kawaleryi. Dnia 17 b. m. rekonesans, złożony z 2 dragonów, a następnie rekonesans, złożony z 3 ułanów szeregowców, wśród białego dnia przeszły granicę w pobliżu kordonu Smolony (w rewirze brygady łomżyńskiej straży pogranicznej) i dotarły aż do wsi Połcie Stare, odległej o 5 wiorst od granicy w powiecie mławskim, gubernii płockiej, a powróciły na terytoryum pruskie nieopodal od kordonu Trzońsk. Rekonesans ułański przesunął się w pełnym galopie pod samym kordonem i z tego powodu nie mógł być przez straż pograniczną zatrzymany. Obydwa rekonesanse były pod komendą podoficerów, którzy, jak powiadają, zbierali jakieś wiadomości i notowali je w notatkach.

— **Konkurs międzynarodowy.** W Petersburgu w tych dniach komisya, złożona z prawników (między innymi brał w niej udział p. Włodzimierz Spasowicz), rozstrzygnęła konkurs międzynarodowy za najlepsze dzieło o znaczeniu Johna Howarda w sprawie reformy więzień. Nagrodzeni medalami złotemi z premium 1000 franków są: inspektor więzień w Anglii, Artur Griffiths, oraz członek rady Towarzystwa więzień francuskich, Albert Rivier. Srebrny medal otrzymał Anglik E. A. Caralet. Wzmianki zaszczytne uzyskali: B. A. Bain i A. Dołmatow.

— **Jenerał Jerzy Whichcote**, jeden z ostatnich żołnierzy angielskich, którzy walczyli pod Waterloo, zmarł przed kilku dniami, dożywszy wieku 97 lat.

— **Dzienniki francuskie** opowiadają o ponownem jakoby oziębieniu się stosunków między cesarzem Wilhelmem II a matką jego cesarzową Fryderykową. Powodem miał być znów jakiś projekt matrymonialny w rodzinie cesarskiej, któremu Wilhelm II odmówił aprobaty. Jako objaw tego zatargu, bardzo zresztą wątpliwej natury, uważają okoliczność, że z całej rodziny panującej jedna tylko matka cesarza nie odwiedziła go w Kiel.

— **Względna przyjemność.** Dzienniki francuskie podały za *Peuple* zestawienie ilości armat, któremi rozporządzają poszczególne państwa. Wynika z tego zestawienia, iż najbogatszą w działa jest Francya.— *National* sądzi, że okoliczność ta nie jest powodem do niepotrzebnej zarozumiałości, ale „zawsze to robi przyjemność)“ — *(ça fait tout de même plaisir)*.

— **Pierwsze samobójstwo na wieży Eiffel** miało miejsce 22 sierpnia. Pan X., zamożny obywatel pa-

ryski, przymocował sznur do poręczy schodów II piętra, i owiązawszy sobie przeciwnym końcem szyję, zrzucił się ze schodów. Wiszące zwłoki zauważono dopiero, gdy wszelki ratunek był już niemożliwy. — Oryginalniejszym jeszcze od miejsca śmierci jest testament, który znaleziono w kieszeni samobójcy. Zapisał najpierw swoją głowę majorowi pułku, w którym niegdyś służył; resztę ciała zaś — szkole medycznej. Cały ruchomy majątek samobójcy dostaje się mocą tego testamentu p. Eifflowi. Przyczyna rozpaczliwego kroku niewiadoma. Życzyćby należało, aby nowe zastosowanie wieży Eiffla nie weszło przypadkiem w modę, podobnie jak niegdyś odbieranie sobie życia przez zeskakiwanie z kolumny Vendôme, którą władze z tego powodu zamknęły dla publiczności.

— **Ostatnia poczta japońska** przynosi wiadomość o śmierci prof. i dożywotniego członka Izby wyższej, Nakamura Masanao, który odegrał wybitną rolę w historyi Japonii od rewolucyi roku 1868. Masanao urodził się w roku 1830 i wychowany został w starej szkole, gdzie wykładano wyłącznie prawie naukę chińską. Był on też jednym z najznakomitszych uczonych chińskich w Japonii. Buddaizm mało kto znał równie dobrze, jak on. Później nauczył się także języków: angielskiego i holenderskiego, w roku 1868 odbył podróż do Anglii, a powróciwszy do ojczyzny, otworzył szkołę, która przez długie lata uchodziła za jedną z najlepszych w Japonii. Nie była to szkoła zwykła, nie uczono tam systematycznie, jak w innych, — Nakamura miewał wykłady treści polityczno-filozoficznej, a zbliska i zdaleka przybywali słuchacze. W ten sposób zapatrywania jego szerzyły się po całym kraju i żaden minister nie miał takiego wpływu, jak on. Następnie powierzono mu kierownictwo seminaryum nauczycielek i w końcu otrzymał katedrę j chińskiego przy uniwersytecie w Tokio. Z dzieł angielskich przetłómaczył Nakamura na język japoński *Samopomoc* Smiles'a i szkic Mill'a o wolności. Uczniowie jego zaś dokonali przekładów setek książek europejskich.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 2 września: *Ogniem i mieczem*, obraz historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

We czwartek 3 września: *Potop*, obraz historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

W piątek 4 września: *Pan Wołodyjowski*, komedya w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

— Dnia 31 sierpnia dość pogodnie, wieczorem stronami burza z małym deszczem na miejscu; termometr od +12·1 doszedł do +24·5 C. Barometr trochę opadł; o godzinie 7ej rano dnia 1 września stan jego był 741·3 mm., termometru +16·4 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 2 września: św. Stefana króla i Kaliksty.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Jutro we środę przedstawionym będzie obraz historyczny w 5 aktach, przerobiony z powieści Henryka Sienkiewicza p. t.: *Ogniem i mieczem*, w którym główne role wykonają panie: Kałużyńska, Wolska, Winiarska, pp.: Rygier, Siemaszko, Konopka Sobiesław, Śliwicki, Antoniewski, Werner, Feliksiewicz, Winiarski i nowo-zaangażowany p. Zejdowski.

Panna Stanisława Dzirytówna została stale angażowaną dla naszej sceny od dnia 15 września r. b.

Lilla Weneda Juliusza Słowackiego, której tak dobry przekład francuski wydał przed niewielu laty p. Juliusz Mien, okazała się obecnie w tłómaczeniu niemieckiem, dokonanem przez p. Henryka Monata, jako 519 tomik wydawanej w Halli: *Bibliothek der Gesammt-Litteratur des In- und Auslandes.* Na czele tomiku spotykamy portret naszego poety, a sam przekład poprzedza tłómaczenie listu do autora „Irydyona." Na pochwałę p. Monata należy powiedzieć, że dołożył wszelkich starań, aby poeta polski ile możności nie stracił na tem przebraniu w szaty niemieckie. W ogólności i wydawnictwo całej tej biblioteki można zalecić, jako odznaczające się stosownym wyborem dzieł, a znacznie lepszym papierem i drukiem, niż wydawana w Lipsku „Biblioteka Reclama."

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 1 września.

Z powodu słabszych notowań na targach zagranicznych i znacznych dowozów, oraz wskutek wyczekiwania kupujących na rezultat odbywającego się obecnie w Wiedniu targu międzynarodowego, nastąpiła tutaj zupełna stagnacya, tak, że dzisiejszy targ ograniczył się tylko na małych obrotach po niskich cenach.

Płacono za pszenicę białą od 11·25 do 11·80 złr., za czerwoną od 11·— do 11·50 złr., za żółtą od 10·50 do 11·40 złr.; za żyto od 10·— do 10·25 złr.; za jęczmień browarny od 8·— do 9·— złr.; na paszę od 7·— do 7·75 złr.; za owies nowy od 6·25 do 6·40 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 31 sierpnia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1112, węgierskich 2842, niemieckich 535 — razem 4489 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 58—62 złr., osobliwe 63—64½ złr.; węgierskie 54—58—62—64 złr.; niemieckie 58—62—64—66 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 31 sierpnia. *N. fr. Presse* przytacza następujący urzędowy komunikat *Odjeka*: Wiedeńskie c. k. biuro korespondencyjne rozesłało dziennikom telegram, datowany z Belgradu dnia 27 sierpnia, a donoszący o wypadkach oporu stawianego władzom w okręgu toplickim przez osiadłych tam Czarnogórców, tudzież zawiadamiający o dymisyi ministra skarbu Vuicza. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że w obu tych doniesieniach nie ma słowa prawdy.

Budapeszt 31 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, iż cesarz podpisał już nominacyę biskupa Kornela Hidassy'ego z Subotycy na prymasa Węgier.

Berlin 31 sierpnia. Wobec doniesienia polskich dzienników, iż Papież przychylając się do żądania rządu pruskiego, zezwolił na obsadzenie stolicy arcybiskupiej w Poznaniu kandydatem narodowości niemieckiej, zapewniają ze strony dobrze poinformowanej, iż tak bynajmniej nie jest. Sprawa arcybiskupstwa poznańskiego znajduje się ciągle w dawnem stadyum. Watykan popiera wybór polskiego kandydata, rząd zaś pruski domaga się nominacyi Niemca. — *Post* i inne dzienniki zaprzeczają, jakoby cesarzowa miała towarzyszyć małżonkowi w podróży do Austryi. Cesarz po powrocie z manewrów austryackich odbędzie krótką wycieczkę do Prus Wschodnich. *Post* zaprzecza dalej wiadomościom o podróży carowej do Paryża, o rewizycie floty rosyjskiej w Cherbourgu i podróży tamże Carnota. — Wielka firma zbożowa Ferdynand Józef Lesser popadła w niewypłacalność. Aktywa są małe, pasywa natomiast ogromne.

Berlin 31 sierpnia. *Tageblatt* ogłasza rozmowę swego korespondenta z pewnym rosyjskim dyplomatą. Zaprzecza on pogłosce o zamierzonej podróży carowej do Paryża i zgodnie z wywodami *Temps* mniema, iż hasło do wojny może tylko wyjść z Rosyi. Lecz Rosya — rzekł ów dyplomata — zajętą jest obecnie więcej, niż kiedykolwiek, sprawami wewnętrznemi wielkiej wagi, a mężowie stanu rosyjscy całą uwagę zwracają na przeprowadzenie zamierzonych reform. Pominąwszy już reformy, projektowane przez ministra spraw wewnętrznych, skarbu, oświaty i robót publicznych, wysuwają się na pierwszy plan dwie kwestye: klęska głodowa i uzbrojenie rosyjskiej piechoty. Załatwienie tych dwóch kwestyj wymaga długich lat pokoju i mozolnej pracy. Jeżeli zagranica nie dowierza wyrażonej przez cara miłości pokoju, o której cały dwór i kancelarye petersburskie są przekonane, to powyższe dwie kwestye kardynalne (głód i uzbrojenie) wystarczą za dowód, iż Rosya może więcej niż każdy inny kraj potrzebuje pokoju. Z drugiej jednak strony zataić się nie da, iż szał francuski w prasie rosyjskiej przybiera wprost komiczne rozmiary. *Nowosti* n. p. proponują, aby pomnikiem uwiecznić obecność francuskiej eskadry w Kronsztadzie, a *Nowoje Wremia* przemawia za urządzeniem narodowo rosyjskiej wystawy w Paryżu, którąby Francuzom dała obraz cywilizacyjnego i przemysłowego rozwoju Rosyi.

Paryż 31 sierpnia. Zbliżenie się konserwatystów do umiarkowanych żywiołów republikańskich we Francyi, żywo zaniepokoiło radykałów. Zaraz też po zebraniu się Izby interpelować będą posłowie: Lockroy i Dide w sprawie stosunku rządu do stronnictw monarchicznych. Stanowisko, jakie gabinet francuski zajmie wobec tej interpelacyi, jest kwestyą niezmiernie ważną. Od niego bowiem zależeć będzie w wielkiej części dalszy postęp wewnętrznego uspokojenia kraju.

Londyn 31 sierpnia. Paryski korespondent *Daily Chronicle* dowiaduje się, iż Papież przygotowuje nową encyklikę. Ma ona omawiać rozmaite formy rządu i przeprowadzić dowód, iż Kościół jest wierzycielem, a nie dłużnikiem każdej monarchii. Francuski konkordat dowodzi pojednawczości papieża w stosunku z kierownikami rozmaitych narodów. Nowożytne społeczeństwo potrzebuje regeneracyi. Encyklika ma także dotknąć kwestyi socyalizmu. Ruch socyalistyczny dowodzi, iż spór między kapitałem a pracą da się rozwiązać tylko na gruncie chrześciańskim W przeciwnym razie wyrodzi się socyalizm w bezpłodną i zgubną anarchię.

Belgrad 31 sierpnia. Minister spraw zagranicznych Dżordżewicz przedłożył rejentowi Risticzowi do podpisu ukaz, zarządzający następujące zmiany w dyplomatycznej reprezentacyi Serbii: posłowie Gruicz w Paryżu i Marinowicz w Bukareszcie, zostają spensyonowani, Simicz przeniesiony z Wiednia do Paryża, a następcą jego w Wiedniu będzie jenerał Sawa Gruicz; dalej zostanie Steicz przeniesiony z Zofii do Bukaresztu, a Dr Milawanowicz do Zofii. *Dnewni List* zaznacza, iż nominacya jenerała Gruicza posłem w Wiedniu, ma głównie na celu przekonać gabinet wiedeński o szczerych zamiarach i życzeniach rządu serbskiego i rozprószyć nieufność, jaka w Wiedniu istnieje względem Serbii, a w ten sposób nawiązać serdeczne stosunki z monarchią sąsiednią, co się Simiczowi nie powiodło.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 1 września. Utrzymujący stosunki z kołami watykańskiemi korespondent rzymski *Polit. Corresp.* pisze: Od kilku tygodni prasa europejska, a szczególnie niemiecka bywa formalnie zasypywaną fałszywemi wiadomościami o zajściach watykańskich. Między innemi opowiadano, iż wskutek polemiki jednego z dzienników przeciw trójprzymierzu powstały różnice zdań między Watykanem a przywódzcami niemieckiego centrum.

Przypuszczenie to nie jest uzasadnionem. Nikomu, kto obznajomiony jest ze stosunkami, nie przyjdzie na myśl czynić odpowiedzialnym Watykan za jakąś polemikę dziennikarską, która miała zresztą charakter czysto osobisty. Nadto stanowisko Watykanu do mocarstw centralnych nie zmieniło się, a rady, jakich udzielił Papież katolikom francuskim, nie mogły absolutnie na zmianę wpłynąć. Również niesłusznie mówi się o pewnem oziębieniu stosunków między Stolicą św. a rządem pruskim. Schlözer bawi obecnie na urlopie w swem rodzinnem mieście Lubece, ale po skończeniu urlopu zajmie on znowu swą posadę w Rzymie, a stwierdzić należy, iż stosunki między Watykanem a Prusami nie straciły swojego normalnego charakteru.

Niektóre dzienniki wspominały także o bliskiem ustąpieniu sekretarza stanu kardynała Rampolli. I ta wiadomość nie jest uzasadnioną. Owszem ze wszystkiego wypada raczej wnosić, że za Leona XIII nie zajdzie żadna zmiana w osobie papieskiego sekretarza stanu. Wymysłem jest również pogłoska, jakoby podsekretarz stanu msgr. Mocenni miał popaść w niełaskę i jakoby Papież zamierzał udzielić mu dymisyę. Tyle tylko pewna, iż za znakomite usługi, wyświadczone Stolicy apostolskiej, może msgr. Mocenni uzyska wyższe stanowisko, a w ostatnich dniach mówiono o jego nominacyi na kardynała.

Wiedeń 1 września. Z Petersburga otrzymuje *Polit. Corresp.* wiadomość, zaprzeczającą z naciskiem powtarzającym się w pewnej części prasy pogłoskom o bliskiem ustąpieniu ministra spraw zagranicznych Giersa. Gdyby jednak Giers czuł się kiedyś spowodowanym do ustąpienia, to w poinformowanych kołach uważają za rzecz absolutnie niemożliwą, aby jego następcą mógł zostać obecny ambasador w Paryżu bar. Mohrenheim.

Paryż 1 września. Król grecki Jerzy przed swym wyjazdem nadał ministrowi spraw zagranicznych Ribotowi i ministrowi spraw wewnętrznych Constansowi wielką wstęgę orderu Zbawiciela.

Petersburg 1 września. Opracowanie kwestyi rosyjskiej żeglugi morskiej powierzono specyalnej komisyi, złożonej z przedstawicieli wszystkich interesowanych instytucyj i władz rządowych. W skład komisyi wchodzą także właściciele statków na morzach: Bałtyckiem, Czarnem, Azowskiem i Kaspijskiem.

Wprowadzenie w życie ustawy o naczelnikach ziemskich, w pozostałych guberniach wewnętrznych, nastąpi najpóźniej d. 1 maja 1892 r.

Konstantynopol 1 września. Dymisya ministra marynarki Hassana baszy jest rzeczą postanowioną, a wykonanie odroczone tylko z powodu nagłej śmierci ministra wojny Ali Saiba baszy. Śmierć Ali Saiba baszy nastąpiła bezpośrednio po audyencyi jego u sułtana. Sułtan czynił ministrowi najdotkliwsze zarzuty, iż mimo wszelkich ofiar, ponoszonych dla armii, rząd nie może utrzymać w państwie bezpieczeństwa publicznego, owszem zdany jest na łaskę i niełaskę zuchwałych rabusiów, przez co staje się upokarzającem położenie Porty wobec zagranicy. Takie same słowa nagany i niezadowolenia zwrócił sułtan również do ministra marynarki i dlatego jego dymisya nie może już ulegać żadnej wątpliwości.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1 września. *Wiener Ztg* ogłasza, iż w państwowych gimnazyach i szkołach realnych przeniesiono 23 profesorów (nauczycieli), 2 prowizorycznych nauczycieli i 29 suplentów (między tymi nauczyciela religii) zamianowano rzeczywistymi nauczycielami, a 2 suplentów nauczycielami prowizorycznymi. (Bióro korespondencyjne w dalszym ciągu telegramu przytacza mianowania i przeniesienia nauczycieli w gimnazyach i szkołach realnych galicyjskich. Ten ustęp telegramu opuszczamy, gdyż mianowania te ogłosiliśmy już wczoraj z urzędowej części *Gazety Lwowskiej.* — *Przyp. Red.*).

Wiedeń 1 września. Dzisiaj otwartą została przez ks. Wrede wystawa artykułów spożywczych.

Hr. Kalnoky wyjeżdża dzisiaj do Schwarzenau na manewry. Oprócz niego i ministra wojny żaden z ministrów nie bierze udziału w manewrach.

Cilli 1 września. Cesarz uczestniczył we wczorajszych manewrach od początku do końca, t. j. od godziny pół do 6ej rano do godziny 12ej minut 30. O godzinie 6ej popołudniu odbył się obiad dworski, na który zaproszeni zostali: namiestnik, starosta, minister wojny, jenerał broni Koenig, fmp. Fuchs, jenerał Heyrowsky, niektórzy pułkownicy, podpułkownicy i majorowie.

Bruck nad Murem 1 września. Arcyksiężna Stefania wyjechała z córką z Muerzsteg.

Gdańsk 1 września. Otwarty wczoraj wiec katolików niemieckich wybrał prezydentem swoim hrabiego Rechberg-Rothenloewen. Odczytano pismo Papieża, w którem Ojciec św. udziela zgromadzeniu błogosławieństwa apostolskiego. Na pismo wysłano telegraficzną odpowiedź

Poczdam 1 września. Małżonka następcy tronu ks. Hohenzollern-Sigmaringen powiła wczoraj w Heiligendamm bliźnięta.

Paryż 1 września. Nadesłane deputowanym sprawozdanie Pichona o budżecie urzędu spraw zagranicznych, zawiera następujący ustęp: Nie potrzebujemy obawiać się nikogo, spodziewamy się, że przezornością dojdziemy do stosunków przyjaznych, które nam dadzą ufność w sprawiedliwość, wynagradzającą niedolę, jakiej zaznaliśmy. Z radością witamy tę jutrzenkę, wschodzącą na widnokręgu naszej najbliższej przyszłości.

Cauterets 1 września. Na cześć ambasadora rosyjskiego Mohrenheima urządzono festyn, podczas którego wznoszono toasty na pomyślność Rosyi, Francyi i Carnota. Deputowany Debreteuil wygłosił mowę, w której uczcił Mohrenheima, jako założyciela francusko-rosyjskiej unii, przyczem oświadczył, że zbliżenie Francyi do Rosyi nie powinnoby oziębić dobrych stosunków Francyi z Anglią.

Turyn 1 września. Cyklon szalał nad wzgórzami w okolicach Settimo, Sammares, Castiglione i Gassino, podczas gdy w dolinach spadła nawałnica z gradem. Całe zbiory zniszczone, wiele domów zostało uszkodzonych, a kilkanaście osób zranionych.

Bristol 1 września. W kopalniach węgla pod Bedminster nastąpiła eksplozya gazów. Dotąd odnaleziono 9 trupów.

Stockholm 1 września. Małżonka następcy tronu zachorowała ciężko na katar płuc. Stan jej, jak się zdaje, nie jest niebezpiecznym.

Belgrad 1 września. Zastępca posła austro węgierskiego, sekretarz poselstwa margr. Pallavicini wyraził wczoraj imieniem swego rządu rządowi serbskiemu podziękowanie Cesarza Franciszka Józefa za gratulacye, przesłane mu z powodu rocznicy urodzin.

Belgrad 1-go września. Pomimo czynionych przez serbskie bióro prasowe starań w celu zaprzeczenia za pośrednictwem dzienników *N. fr. Presse* i *Odjeka* doniesieniom o rozruchach pośród kolonistów czarnogórskich w okręgu toplickim, tudzież wiadomości o podaniu się do dymisyi ministra finansów Wuicza, — polegają oba doniesienia na faktach niezbitych. Deputacya, wysłana w celu przedstawienia skarg Czarnogórców, nie była wprawdzie przyjmowaną przez ministra spraw wewnętrznych z powodu słabości tegoż, lecz przez szefa sekcyi Stojana Proticza.

Zofia 1 września. Ajencya bałkańska oświadcza, że doniesienie niektórych dzienników o różnicach zdań w łonie gabinetu bułgarskiego, oraz o zagrożeniu podaniem się do dymisyi ministra sprawiedliwości, nie jest uzasadnionem i polega na złośliwym wymyśle. Wczoraj, jako w rocznicę wstąpienia sułtana na tron, złożyli jeneralny sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych Panajotow w zastępstwie nieobecnego ministra, tudzież reprezentanci mocarstw zagranicznych wizyty kierownikowi komisaryatu otomańskiego.

Ajent dyplomatyczny Austro Węgier, Burian, wraz z małżonką powrócił z urlopu.

Zofia 1 września. Ajencya bałkańska ogłasza następujące oświadczenie: Z kompetentnej strony upoważnioną jest Ajencya w sposób formalny do bezwarunkowego obstawania przy podanej przez nią dnia 25 sierpnia b. r. wiadomości o krokach poczynionych przez rząd bułgarski z powodu gromadzenia wojsk serbskich na serbsko-bułgarskiem pograniczu, oraz o uspokajających zapewnieniach, złożonych przez Serbię w odpowiedzi na powyższe kroki; również upoważnioną jest Ajencya do ogłoszenia, iż pomieszczone w *Neue fr. Presse* dnia 29 sierpnia zaprzeczenie powyższej jej wiadomości przez serbskie biuro prasowe, jest kłamliwem.

Konstantynopol 1go września. Z okazyi 15 rocznicy wstąpienia na tron sułtana Abdul Hamida miasto i Bosfor były wczoraj przybrane chorągwiami. Wieczorem spalono ognie sztuczne, a wszystkie gmachy ambasad były iluminowane. — Wśród ludności panował wielki entuzyazm. Przed południem przyjmował sułtan powinszowania od przedstawicieli władz państwa i od ciała dyplomatycznego.

Nowy Jork 1 września. Z Valparaiso telegrafują, że pospólstwo po klęsce Balmacedy podpaliło domy niektórych jego zwolenników. Szkody wynoszą 2 miliony; 200 ludzi zabitych Porządek utrzymuje obecnie gwardya kolonii cudzoziemców. W Santiago podpalono pałac Balmacedy i kilka domów, należących do członków rządu. Szkody są bardzo znaczne. W mieście panuje wielka panika. Sklepy pozamykane. Dla dania pomocy jenerałowi Baquedano wysłano wojsko z Valparaiso do Santiago.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 1 września. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	90 50	Anglobanki	162 25
„ srebrna „	90 50	Uniony	227 —
„ 4% złota	110 15	Bankvereiny	1 8 75
„ 5% pap. nieop.	102 05	Akcye Länderbank.	197 50
Akcye Ban. Aus.-W.	101	„ kol. Kar. Lud.	206 12½
„ kredytowe	275 75	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 30	„ „ czerniow.	236 50
Napoleony	9 33	„ „ połudn.	100 —
Dukaty	5 58	Elbethale	213 25
Marki	57 70	Nordbahny	2710
5% Renta węg. pap.	100 50	Staatsbahny	285 50
4% „ „ złota	102 95	Alpiny	82 75
Losy prem. węg.	139 50	Akcye tytoniowe	158 25
Losy tureckie	31 60	Ruble	120 —

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 1 września.

Banknoty austr.	173 25	4% Listy likw. pol.	6[illegible] 10
Krótki Wiedeń	173 —	Akc. kol. Kar. Lud.	89 25
Banknoty ros.	209 75	„ austr. kred.	149 37
5% Listy zast. pols.	64 80	Ultimo Ruble	207 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Antoni Kłobukowski.*

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 1 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	118 50	120 50
Marki niemieckie	57 50	58 20
20-to frankówka ważna	9 30	9 4
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 —	91 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 50	104 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 50	93 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 30	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 80	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 20
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 25
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
4½% „ „ „ „ „	99 95	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	109 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 50	101 —
4½% „ „ „ „	98 40	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 25
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	206 —	209 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	236 —	240 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 70	18 20
„ węgier. „ „	12 —	12 50
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 31 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	90 75	90 95
4²/₁₀% „ srebrna	90 55	90 75
4% Renta złota	109 4[illegible]	109 7[illegible]
5% „ papier. nieopodatkow.	102 0[illegible]	102 2[illegible]
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	135 75	136 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 75	137 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 50	148 50
„ „ 1864 „ 100 „	180 —	180 50
5% Renta węg. papierowa	100 35	100 55
4% „ „ złota	102 80	103 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 70	113 7[illegible]
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	104 80
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	151 75	152 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	276 75	277 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	326 —	327
Oesterr. Länderbank . . 200 „	198 —	198 7[illegible]
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1008	1012
Unionbank . . . . . 200 „	228 —	228 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	156 —	157 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	108 75	109 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	200 50	201
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2707	2710
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	205 50	206 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	172 5[illegible]	173 5
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	236 85	237 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 —	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	286 25	286 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	101 75	102 7[illegible]
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	198	200 —
„ Nord-Ost . . . 200 „	196 50	197 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 —	100 75
3% „ „ Prem.	109 25	110 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 25	101 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	98 —	98 50
5% „ „ „ „	— —	—
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 25	94 75
4% „ „ „ „ 41 „	94 75	95 25
4½% „ „ „ „ 52 „	99 —	99 5
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 25
5% „ „ hipot. prem.	108 75	109 25
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% „ „	99 40	99 90
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 60	114 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 50	101 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 70	99 3[illegible]
„ „ Jarosław 300 „ „	95 —	95 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 —	82 50
„ nieopd. „ „ „	90 —	91 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	195 60
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	146 50	147 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 50	119 20
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 30	101 30
„ „ „ II. Em. 200 „ „	— —	— —
„ Nordost. . . 300 „ „	100 20	100 80
„ „ złotem 200 „ „	118 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	121 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	150 75	151 2
„ Węgierskie . „ 100	139 75	140 25
„ Tureckie . . fr. 400	31 50	32 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	— —	— —
Kredytowe . . . . . „ 100	189 —	190 —
Insbruku . . . . . . „ 20	23 50	24 —
Krakowskie . . . . . „ 20	22 30	22 60
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	— —	— —
„ „ węgierskie „ 5	11 25	11 75
Rudolfa . . . . . . „ 10	20 —	20 60
Salzburskie . . . . . „ 20	25 —	27 —
St. Genois . . . . . „ 42	60 —	62 —
Stanisławowskie . . . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 61
20-frankówki	9 32	9 33
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 7[illegible]	11 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 67	57 75
Rubel papierowy za 100 rubli	119 75	120 25

Lwów 31 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 50	101 20
5% „ „ „ prem.	108 60	109 30
4½% „ „ „	98 40	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 30	99 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 50	96 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	95 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 10
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 30	99 —

Warszawa 31 sierpnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	100 30
„ „ „ „ V	— —	99 65
4% „ likwidacyjne	— —	97 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 —
„ „ „ „ III	— —	98 75
„ „ „ „ IV	— —	— —

OGŁOSZENIE.
Nr. 16521 (1974 2 3)
Wzywa się **posiadaczy losów krakowskich** Nr. 11898 i Nr. 12139, aby się z tymi losami do tutejszego Sądu, przy ulicy Senackiej położonego, do biura ck. Sędziego śledczego na II piętrze Nr. izby 35, jak najrychlej zgłosili.
C. k. Sąd krajowy karny.
Kraków, dnia 28 sierpnia 1891.
C. k. Sędzia śledczy.

Podziękowanie.
Za dowody serdecznego współczucia, jakich z powodu zgonu najdroższej małżonki i matki Emilii Stockmarowej, ze wszystkich stron doznaliśmy, składamy miniejszem, nie mogąc każdemu zosobna dziękować, tą drogą serdeczne „**Bóg zapłać.**" (1990)
Kraków, d. 31 sierpnia 1891 r.
W żalu pogrążona Rodzina.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*